Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

27 (10) Waleryana.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska. od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

We wtorek święciła Warszawa DZIEŃ PAPIESKI.

Korzyły się czoła, biły serca czcią przepełnione, słały się modły gorące narodu, co wiary był zawsze obrońcą i wiary swej stracić nie chce i nie może.

W pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa Jego Świątobliwości Papieża Piusa X Warszawa katolicka uroczyście hołd swój składała Głowie Kościoła, który w chwilach najcięższych, w dniach smutku i rozbicia był zawsze i jest tą ostoją, w której wyższą ideą wiążą się i nierozerwalnie skuwają pęknięte całości ogniwa.

I my, tu na kresach osiadli polacy katolicy, uczuciom naszym i tradycyi wierni, w niespożytą moc wiary życiodajnej zapatrzeni, w tym hołdzie Polski dla Ojca Świętego gorący bierzemy udział.

Nasze stanowisko.

—)o(—

Od jednego z wybitnych obywateli naszego kraju otrzymaliśmy następujący artykuł, który, choć nieco spóźniony z powodów od nas niezależnych, obecnie podajemy. (Red.).

Przebieg sprawy zamknięcia i ponownego otwarcia średnich szkół polskich w Warszawie stwierdził, że rząd uznał zorganizowaną opinię naszego społeczeństwa i z takową liczyć się zamierza. A drugi raz pod wpływem wielkiego bólu, przejmującego smutku i strasznego niebezpieczeństwa ujawniająca się koncentracya narodowa ludzi dotąd spór między sobą wiodących stwierdziła, że polska polityka w Rosyi w obecnej dobie może się obyć bez partyi i programów.

Walka zażarta o marzycielskie, szczytne cele stronnictw postępowych i uparta obrona drogich sercom i interesom przekonań zachowawczych — wykazały całą swą nicość wobec zasadniczego, skupiającego nas wszystkich celu, polegającego na „obronie elementarnych praw do bytu i narodowego rozwoju".

Tak sformułowane najbliższe i najdonioślejsze nasze narodowe zadanie—nie zna szerokości geograficznych ani granic państwowych i etnograficznych. Wszędzie, gdzie serce polskie bije, koło tego sztandaru skupiać się będą po wszystkie czasy wszystkie stany narodu i ludzie wszystkich kierunków myśli politycznej. „Mogliśmy kłócić się i walczyć wówczas, gdy nam się zdawało, że przystępujemy do gruntownej przebudowy całego gmachu społecznego, ale dziś niema powodu kłócenia się o styl fasady, gdy nie mamy dachu nad głową".

Zawsze i wszędzie, jawnie i zgodnie, jednomyślnie i jednogłośnie, szczerze i uczciwie wyznać i powtarzać bez końca możemy, że nie chodzi nam nigdzie o żadną względem innych narodowości czy religii zaborczą akcyę, o żadne przywileje lub odrębności — jedno o „obronę elementarnych praw naszych do bytu". A w obronie tej „wyznajemy zasadę, że społeczeństwo polskie w działaniu, zmierzającem do zaspokojenia swych potrzeb narodowych i rozszerzenia swych praw, do środków niekulturalnych, a tembardziej do gwałtu, w żadnej formie i w żadnej dziedzinie uciekać się nie może".

Na podstawie tego zeznania opinii publicznej, wyrażonej przez przedstawicieli trzech partyi polskich w Królestwie, rząd zdecydował się otworzyć zamknięte szkoły polskie w Warszawie. Rząd zatem liczy się z opinią społeczną polską — zależy mu nawet na tem, aby ta zorganizowana opinia w społeczeństwie naszem istniała. Zdawałoby się przeto, że rząd dbać powinien, aby tworzyć ramy, ułatwiać sposoby, zatwierdzać organizacye społeczne, na zasadzie których opinia polska mogłaby się kształtować i urabiać, skoro nie tylko daje dowody, że z nią liczyć się jest gotów, ale żąda o wiele więcej—by ogół nasz przyjmował „odpowiedzialność za karygodne czyny jednostek". Tymczasem zepienie społeczeństwo nasze nie ma w ręku swem ani środków, ani możności jakiegokolwiek oddziaływania na jednostki „stojące poza obrębem naszego wpływu i działające wbrew zasadom i poglądom ogółu polskiego i z wyraźną jego szkodą".

My nie idziemy drogą nacyonalistów rosyjskich, którzy domagają się, aby powiaty z większością rusińskiej ludności w Chełmskiem zostały wcielone nowym administracyjnym podziałem do Rusi. My takich potrzeb nie odczuwamy, bo od wieków żyjemy wśród innych [illegible] bez obawy [illegible] lub zamiarów asymilowania innych.

Pragniemy jedynie, aby wszędzie, gdzie los nas rzucił i osiedlił, wolno nam było żyć na modłę naszych narodowych potrzeb, zwyczajów i wierzeń. Aby wolno nam było organizować się w pracy, zmierzającej do krystalizowania się i urabiania tej opinii publicznej, która mogłaby [illegible] i kierować [illegible] naszych [illegible], aby nam wolno było chwalić Boga w mowie, [illegible] uczyły pacierza, [illegible] i nasze dzieje, a [illegible] to ułatwiło by nam poznanie historyi i kulturalnego rozwoju pokrewnych nam społeczeństw i państw słowiańskich.

Dlatego potrzebujemy szkół naszych, zebrań, odczytów i bibliotek polskich, bo w rosyjskich kulturalne potrzeby nasze nie są i nie mogą być dostatecznie uwzględnione. Dlatego potrzebujemy i polskich stowarzyszeń, organizacyj i klubów, aby społem szukać realnych dróg, wiodących do zaspokojenia realnych narodowych potrzeb naszych.

Nie żądamy, aby tworzono dla nas nowe administracyjne podziały, aby nas wyodrębniano lub faworyzowano,—domagamy się jedynie tutaj, aby nas siłą nie asymilowano, aby w korzystaniu z praw istniejących nas zrównano, a z pod projektowanych nas nie wyłączano. Aby wolno nam było zbierać się dla omawiania spraw naszych i kierowania opinią naszego ogółu, który zawsze będzie miał w państwie swe odrębne kulturalne potrzeby i narodowe interesy. Domagamy się dalej, aby ciężka atmosfera nieufności narodu rosyjskiego do nas nareszcie się oczyściła, aby ustało już raz szczucie i podburzanie przeciwko nam, aby zniknęła ta ciągła podejrzliwość, która w każdym objawie swojskiego naszego życia, w każdem ognisku czy obrządku naszej tradycyi i kultury upatruje niebezpieczeństwo państwowe. Żądamy, aby wolno nam było równolegle pracować dla dobra swego kraju, aby, gdziekolwiek się znajdujemy, wolno nam było pozostać polakami, czerpiącymi soki żywotne z pnia rodzimego. Dowiedliśmy bowiem wśród przeciwności i ucisku, że jesteśmy z gatunku, którego gałęzie, ani listki nie dają się na innego rodzaju pniu ani okulizować, ani zaszczepiać.

Skoro zatem za hetmanem Żółkiewskim powtarzamy: „zestąp się i zrośnij w jedno—o rozszarpany polski duchu" (Żeromski)—to jest to zwołaniem spójni jednego ducha, który, wyparty z dawnych form cielesnych w metampsychozie obecnej wędrówki szuka sił dla odmiennego bytowania.

Zbędne są dla nas w obecnej dobie i zgoła ciasne ramy programów i partyi, gdy, skupieni w około obrony tego, co nam jest najdroższe i do życia niezbędne, łakniemy możności legalnego zorganizowania się dla ujawnienia naszej narodowej opinii.

T. Ł.

Sprawa samorządu.

«Kraj» petersburski dowiaduje się ze źródeł—jak pisze — najpewniejszych, że sprawa wprowadzenia ziemstwa obieralnego na Wołyniu, Podolu i Ukrainie weszła już w okres prac przygotowawczych. Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od administracyi tych prowincyi wiadomości, ściśle związanych z zamierzonem wprowadzeniem ziemstwa normalnego rosyjskiego. Między innemi zażądano w tej sprawie z ministerstwa szczegółowych wiadomości o podziale narodowościowym właścicieli nieruchomości miejskich i wiejskich i t. p.

Z Wilna.

—)o(—

23-go listopada.

Zapowiedziany jest na 7-go grudnia odczyt prof. Pogodina. Na brak odczytów narzekać nie możemy, za dni parę ma wygłosić odczyt p. M. Szukiewicz na temat „Kraków i jego zabytki".

O „Wyspiańskim" mówić ma adw. d-r Borowski. Ogłaszają nawet o nowych, nieznanych w Wilnie odczytach muzycznych, ilustrowanych muzyką. Ma je wygłosić prof. petersburskiego uniwersytetu A. Kahl, mówić będzie: 1) Rubinsztejn, jego żywot i twórczość. 2) Śpiewak białych nocy: żywot i twórczość p. Czajkowskiego.

Wilno korzysta z przed adwentowych czasów, by urządzać rozmaite podwieczorki, baliki, bazary na cele dobroczynne. Do kieszeni społeczeństwa wileńskiego ta droga najpewniej prowadzi. Odezwy rozmaite, przemawiające w imię obowiązków społecznych, przechodzą bez echa, o projektowanem przedstawieniu darmowem dla rozbudzenia zamiłowania do teatru polskiego już mówić przestano, bo o składaniu ofiar nikt nie myśli. Ogłoszono już ustawę Tow. popierania polskiej sztuki scenicznej. Pięknie ona brzmi, ale czy znajdzie echo szerokie w społeczeństwie? Członkiem protektorem może być tylko składający jednorazowo nie mniej niż 500 rb., a członkiem rzeczywistym — składający rocznie 20 rb. Czy dużo się takich znajdzie? A teatr potrzebuje pomocy społecznej, pomimo ciekawych sztuk i wielkiej pracy artystów nie jest bardzo uczęszczany. Na gościnne występy przyjechał teraz p. Leszczyński.

Dowiadujemy się, że gubernialny urząd do spraw towarzystw i zrzeszeń zalegalizował statut Tow. białoruskiego. Cel Tow.: 1) Podniesienie w kraju Półn.-Zachodnim narodowości pod względem kulturalnym i ekonomicznym. 2) rozwinięcie śród narodowości tej uświadomienia na gruncie rosyjskiej państwowości. 3) pogodzenie na gruncie sprawiedliwości i bezstronności różnych narodowości zamieszkujących kraj Półn.-Zachodni.

Towarzystwo ma prawo: a) wydawać gazety, książki, czasopisma i broszury, urządzać biblioteki i czytelnie, b) otwierać zakłady naukowe, c) urządzać odczyty wszelkiego rodzaju, d) otwierać oddziały Tow. poza Wilnem, w miastach, miasteczkach i wsiach, e) dopomagać wszelkiemi sposobami młodzieży białoruskiej do kształcenia się w średnich i wyższych zakładach, f) organizować wszelkiego rodzaju pomoc wzajemną.

Do Towarzystwa, jak donosi „Wil. Wiestnik" należą, jako członkowie rzeczywiści: białorusini, wielkorosyanie i małorusini.

Przed paru dniami u administratora dyecezyi, ks. Michalkiewicza, odbyła się narada z udziałem wszystkich proboszczów z pow. trockiego i delegatów, przeważnie ziemian, w celu obmyślenia środków, któreby raz położyły koniec waśniom w kościołach między litwinami a polakami. Postanowiono, by każda parafia wybrała delegatów polaków i litwinów, w równej liczbie, dla zebrania danych, kto i w jakim języku pragnie mieć nabożeństwo dodatkowe i kazanie, poruszono rozmaite projekty, mogące doprowadzić do pokojowego pożycia bratnich narodowości, zwrócono uwagę na to, że proboszczowie przy obejmowaniu parafii, nie powinni na własną rękę, bez porozumienia się z parafianami i zarządem dyecezyi wprowadzać zmian w nabożeństwie dodatkowem.

Ze spraw szkolnych dowiadujemy się o nowych utrudnieniach, których i tak dość w szkolnym systemie naszym.

Kurator wileńskiego okręgu naukowego zawiadomił właścicieli i właścicielki prywatnych zakładów naukowych, że według orzeczenia ministeryum oświaty przyjmowanie do szkół uczniów starszych, niż to określają przepisy—stanowczo jest wzbronione.

Miasto nasze posiada już tak wiele rozmaitych Towarzystw, które wszystkie z braku funduszu wiszą na włosku, że zdawało by się niema już miejsca na coś nowego, a tymczasem noszą się ludzie z projektem założenia w Wilnie Towarzystwa, którego celem ma być urządzenie zdrowych i tanich lokali dla instytucyi społecznych, oraz mieszkań prywatnych. Towarzystwo ma zamiar nabywać place, budować domy własnym kosztem, urządzać wystawy i warsztaty dla wyrobu przedmiotów potrzebnych do budowy, wydawać nagrody majstrom i robotnikom za dobre wykończenie robót, oraz dawać zapomogi osobom, pragnącym wykwalifikować się w jednej z gałęzi, mających związek z urządzaniem mieszkań.

Członkami Towarzystwa mogą być osoby obojga płci, wyznania chrześcijańskiego. Opłata wynosi 5 rb. rocznie, lub też 100 rb. jednorazowo. Działalność Towarzystwa obejmuje Wilno i gubernię wileńską. Założycielami Tow. są p. p.: Józef Montwiłł, Karol Selmanowicz i Wiktor Godlewski.

Więc znów nowe Towarzystwo, które, budząc chwilowe zainteresowanie nowością pomysłu, poderwie egzystencyę innych, a czyż tak bardzo ono potrzebne? myślimy już o dachu, kiedy dom podmurowania jeszcze nie posiada.

E. W.

Z prasy polskiej.

—:—

Z powodu stale powtarzanych w prasie polskiej fałszywych pogłosek, pisze „Głos Warsz.":

«W jakichś niedostępnych a tajemniczych bagniskach naszego życia społecznego, legną się całe roje plotek, które, jak zjadliwe i dokuczliwe owady, brzęczą nam około uszu, budzą niepokój, zdenerwowanie, podnoszą temperaturę społecznego organizmu, zatruwając go jakąś miazmatyczną gorączką. Plotka zatruwa u nas wszystkie niemal dziedziny życia, ale w czasach ostatnich rozwielmożniła się zwłaszcza w dziedzinie życia politycznego. Tutaj dzień prawie każdy przynosi nam «nowinę», która gorączkuje i wytrąca z równowagi nerwowe społeczeństwo; nowina staje się przedmiotem komentarzy, sypią się gromy oburzenia, rozlega się syk szyderstwa. Przychodzi zaprzeczenie, «nowina» znika z widowni, ale na jej miejsce zjawia się inna, równie, jak tamta, «prawdopodobna», i powtarza się, z waryantami, historya poprzednia. Jak rozwielmożniło się u nas w czasach ostatnich plotkarstwo polityczne, wystarczy, gdy wskażemy na wybitniejsze «kaczki», puszczone przez rozmaite organy prasy w ciągu ostatnich paru tygodni».

Wyliczając w dalszym ciągu cały szereg wypadków konkretnych, pisze „Gł. Warsz.":

«Plotkarstwo polityczne jest objawem nietylko złej woli, ale i zupełnej niepoczytalności moralnej i umysłowej tych, którzy je krzewią. Nie zdają oni sobie sprawy, w czyim ręku jest narzędziem ich zła wola, jakim czynnikom realnym służą, nawet wtedy, gdy im się wydaje, że służą tylko «czystej» idei».

Z powodu stanowiska, jakie zajęło Koło Polskie podczas głosowania nad prawem z dnia 9 listopada, „Dzień" pisze:

«Ta deklaracya, za którą poszło głosowanie Kół polskich za ustawą rządową, wydaną na podstawie art. 87 praw zasadniczych, nie mogła być dla nas żadną niespodzianką. Jakkolwiek wieczni malkontenci i w tym wypadku, jak i w innych głosowaniach naszych reprezentantów z rządową większością, widzą sprzeniewierzanie się hasłom postępu, a nawet tworzenie pewnej koncentracyi prawicowej, jednak naszem zdaniem posłowie nasi uczynili dobrze, że nie goniąc za tanią popularnością, jaką daje w naszych warunkach stawianie się sztorcem na każdym kroku, głosowali zgodnie ze swem sumieniem i z pra-

wem niezłomnem, jakie wytworzyła u nas kultura zachodnia, a tem jest: własność osobista.

«Posłowie nasi stanęli na wysokości tych nadziei, jakie w danym razie w nich pokładaliśmy,— głosowanie ich musiało pójść zgodnie z ideałami kultury zachodniej, choćiażby wnioskodawcą był rząd dotychczasowy. Tu wykazaliśmy właśnie, że nie chodzi nam o opozycyę z zasady, ale oponujemy wtedy, kiedy nam sumienie to nakazuje, ale nie myślimy dla dziecinnej, jeżeli już nie bezmyślnej lub karygodnej psoty, przeczyć tem, kiedy rząd, chociażby z innych, niż my przypuszczamy pobudek, wydaje prawo tym zasowe, nie będące w sprzeczności z naszem przekonaniem».

Z powodu stanowiska prasy niemieckiej wobec wypadków w Pradze, „Dziennik Cieszyński“ pisze:

«Pisma niemieckie tryumfują. Powód radości rzeczywiście wielki. Kat zjechał do Pragi, kat czuwać ma nad utrzymaniem niemczyzny w stolicy Czech!

«Zaprowadzenie sądów doraźnych w Pradze— to zwycięstwo myśli i ducha pruskiego, przesiąkającego coraz bardziej niemców austryackich.

«Niepostrzeżenie prawie odbywa się w Austryi ewolucya w duchu prusofilskim. Coraz mniej w tem państwie niemców, coraz więcej prusaków.

«Składa się na to wiele przyczyn kulturalnej, społecznej i politycznej natury. Jedną z nich jest tolerowanie wśród niemieckiej młodzieży wyższych zakładów naukowych, bur zenszaftów z wybitnym charakterem pangermańskim. W korporacyach tych nie od dzisiaj pielęgnuje się ducha wyłączności niemieckiej, upatrującej przyszłość ludności niemieckiej i jej punkt ciężkości nie w Wiedniu — lecz w Berlinie. Całe generacye młodzieży niemieckiej wychowują się w nienawiści do wszystkiego, co nie jest niemieckiem w rozumieniu pangermańskiem; każdego roku wychodzą ze szkół nowe zastępy obywateli, przepojonych wstrętem do istotnych stosunków narodowościowych w Austryi, a przeświadczonych, że tylko żywioł niemiecki posiada tutaj wyłącznie prawo do przewodniczenia w życiu publicznem i politycznem.

«Do ulegalizowania tego prądu, który staje w sprzeczności z istotnymi stosunkami państwa, z jego organizacyą i przyszłością, przyczynia się w najwyższym stopniu i w pierwszym rzędzie trójprzymierze».

Z izb prawodawczych.

—:—

× Interpelacya w sprawie odczytu Pogodina podobno ma być tymczasowo cofnięta. Posłowie, którzy ją wnieśli, uważają za stosowniejsze debatować nad nią po wystąpieniu Izwolskiego. Robi się to jakoby w celu pozostawienia sobie pretekstu dla żądania wyjaśnień od ministra w razie, jeśli jego *exposé* nie zadowoli Dumy.

× Umiarkowana prawica sądziła swego krnąbrnego członka, duch. Lebiediewa, i wykluczyła go z frakcyi, o czem już pisaliśmy. Ciekawy był przebieg sądu frakcyjnego. Inkryminowano Lebiediewowi takie rzeczy: głosował wbrew postanowieniu frakcyi za uniwersytetem w Saratowie; podpisał projekt agrarny duchownych; namawiał włościan, aby głosowali na Meyendorfa, a nie na Wołkońskiego przy wyborach starszego wiceprezydenta; doradzał włościanom, aby utworzyli osobną grupę. Lebiediew odpowiedział, że jest posłem saratowskim i powinien dbać o interesy tych, którzy go wybrali; Meyendorfa woli od Wołkońskiego, bo Meyendorf posiada większe wykształcenie. Z włościanami nieraz mówił, ale włościanie nie są dziećmi i sami wiedzą, co zrobić. Ze swej strony Lebiediew zrobił zarzut frakcyi, że go oszukała, obiecując wybrać do komisyi agrarnej, przeszedł tymczasem kto inny.

Wyjaśnienia Lebiediewa cokolwiek zdetonowały frakcyę, jednakże na żądanie Fomkina, poparte przez Bobrinskiego, uznano Lebiediewa 30 głosami przeciwko 14 za «nienadającego się do frakcyi». 8 duchownych powstrzymało się od głosowania, uważając je za nieodpowiednie.

× Prezes parlamentarnej komisyi żywnościowej, Kariakin, opracował zasadnicze punkty reformy pomocy żywnościowej. Istnieje zamiar utworzenia w Petersburgu pod bezpośrednim nadzorem ministra spraw wewnętrznych głównego zarządu państwowych zapasów żywnościowych. Do składu zarządu należeć będą przedstawiciele ministerstw, petersburskiej rady miejskiej, ziemstwa i giełdy. Na prowincyi mają być zorganizowane oddziały rejonowe dla bezpośredniego zawiadywania miejscowymi zapasami żywnościowymi. Na zarządy ziemskie będą włożone obowiązki ilościowego i jakościowego określania nieurodzaju oraz sprzedaży biednej ludności zboża zapasowego. Na budowę składów i nagromadzenie zapasów potrzeba będzie około 100 milionów rubli. Sieć tych składów przyczyni się do unormowania cen zboża.

× Komisya oświatowa przyjęła w redakcyi Rady Państwa projekt, zwrócony w swoim czasie do Dumy przez Radę, dotyczący wprowadzenia wykładów języka polskiego w nauczycielskich seminaryach, bialskiem i chełmskiem.

× P. Guczkow wyjaśnił korespondentowi «Dnia» warszawskiego swój pogląd na samorząd kresowy. Zaznaczył on między innemi, że do niektórych miejscowości, do kresów, do Królestwa Polskiego i do kraju Zachodnio-Północnego należy wprowadzić samorząd z pewnemi zmianami. Chodzi o to, ażeby odłamy ludności, w mniejszości będącej, posiadały pewne, proporcyonalne prawo w reprezentacyi. Proporcyę tę możnaby np. określić w stosunku do posiadanej ziemi, lub do płaconych podatków i t. p. O szczegółach nie myślałem jeszcze — mówi p. G. Zasadniczo jednak pragniemy prawa proporcyonalnej reprezentacyi w samorządzie.

— Samorząd w Królestwie, naturalnie, będzie miał prawo zakładania szkół. Mianowanie nauczycieli odbywać się powinno podobnie, jak w Moskwie: mianować nauczycieli powinien kurator z listy kandydatów, przedstawionych przez organy samorządu. W praktyce, w Moskwie np. zazwyczaj kandydaci tacy są zawsze zatwierdzani, o ile tylko niema przeciwko nim zarzutów nieprawomyślności...

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Dnia 23 listopada rozważał synod sprawozdanie nadprokuratora Rogowicza z rewizyi w Saratowie. Zdaniem Rogowicza żadnych nieprawnych postępków w działalności Hermogena i Heliodora nie było. Hermogen w Saratowie pozostanie, Heliodor zaś «z powodu choroby» będzie przeniesiony na południe.

⊙ Generała Aleksiejewa pociąga do odpowiedzialności za oszczerstwo w artykułach «Now. Wrem.» inspektor artyleryi morskiej, gen. Brynk. Sędzia śledczy, któremu oddano tę sprawę, chciał strony pogodzić, na co te ostatnie nie zgodziły się. Oczekiwaną jest ciekawa sprawa.

⊙ Podobno jest już w zasadzie zdecydowany projekt kolei przez góry Kaukazu. Kolej ma kosztować 60 mil. rb., zbudowaną zaś będzie w ciągu lat dziesięciu. Długość kolei 180 wiorst, z czego 21 wiorsta samych tunneli.

⊙ Z Gorinem nie pojedzie na ten raz do Moskwy najenergiczniejszy członek komisyi rewizyjnej, wiceprokurator Chlebnikow. Zmianie tej przypisują w Petersburgu duże znaczenie.

⊙ Projekt rady obrony państwowej będzie rozważony przez radę wojenną, a następnie przez specyalną naradę z wyższych wojskowych i marynarzy.

Z podolskiego Towarzystwa rolniczego.

—:—

A) Posiedzenie ogólnego zebrania sekcyi ulepszenia drobnych gospodarstw.

Dnia 15 listopada w biurze podolskiego Towarzystwa rolniczego w Winnicy odbyło się ogólne zebranie sekcyi Towarzystwa ulepszenia drobnych gospodarstw. Przewodniczył prezes sekcyi, pan Joachim Wołoszynowski. Na posiedzeniu obecni byli członkowie sekcyi p.p. Boniecki, Stempkowski, Buszczyński, Jan Trzeciak i F. Lubański. Najpierw wybrano zarząd sekcyi, a mianowicie: na wice-prezesa sekcyi, Romana hr. Bnińskiego, na członków zarządu: Stanisława Stempowskiego, Fligiusza Miedzianowskiego, Adama Sobańskiego; na kandydatów: Witolda Zielińskiego i Jana Mańkowskiego. Zdecydowano przytem, ażeby zarząd sekcyi zbierał się co miesiąc w dzień sesyi rady Towarzystwa. Zebranie zarządu sekcyi uważa się za prawomocne przy trzech członkach zarządu. Postanowiono następnie utworzyć przy sekcyi posadę instruktora kooperacyjnych instytucyi. Instruktor taki obowiązany jest: a) zbierać bardzo ścisłe dane statystyczne o działalności i rozwoju egzystujących w podolskiej gubernii instytucyi drobnego kredytu; b) zbierać dane o egzystujących w gubernii drobnych kółkach rolniczych i dawać wskazówki osobom, życzącym sobie zakładać takowe; c) dawać wskazówki i rady w tych miejscowościach, gdzie powstała myśl utworzenia kredytowego lub zaliczkowo-pożyczkowego towarzystwa; d) zbierać informacye o firmach handlowych, skąd najlepiej można wypisywać towary dla sklepów spożywczych; e) zwiedzać nie mniej, jak raz do roku, te spożywcze towarzystwa, które przyłączyły się do sekcyi i płacą po 10 rubli sekcyi na instruktora dla kontrolowania rachunkowości T-wa i dawania wskazówek; f) dawać porady świeżo powstałym spożywczym towarzystwom i sklepikom. Instruktor przy zwiedzaniu spożywczych towarzystw i sklepików nie może bawić więcej na jednym miejscu, jak dwa dni. O każdej swej bytności instruktor powinien sporządzić akt, który podpisuje on i trzech członków zarządu Towarzystwa; g) w razie wykrycia malwersacyi w jakiemkolwiek towarzystwie, instruktor obowiązany jest donieść o tem zarządowi, wskazać zarządowi tego towarzystwa o niezbędności i zwołania nadzwyczajnego ogólnego zebrania; h) w razie zatrzymania instruktora na dłuższy czas, towarzystwo płaci osobno; i) instruktor nie ma prawa pobierać na swoją korzyść jakiegokolwiek wynagrodzenia, czy to w pieniądzach, czy w produktach.

Poza tem polecono zarządowi wypracować osobną instrukcyę dla instruktora. Postanowiono wypisywać dla tych spożywczych towarzystw, które będą płacić sekcyi po 10 rubli „Świtową Zirnicę“.

Instruktorowi przeznaczono wynagrodzenie 520 rubli rocznie, 50 rb. na mieszkanie i po 1 rb. 50 kop. dyety w czasie jego podróży.

Postanowiono wnosić do emerytalnej kasy na rzecz instruktora 5% z jego pensyi Postanowienie to zrobiono na wniosek pana Edwarda Bonieckiego.

Wypracowano budżet na rok 1909-y:

PRZYCHÓD

50 spożywczych towarzystw po 10 rb.	500 rb.
Subsydyum ziemstwa	1800 „
Członkowskie składki od 51 członków po 5 rb.	255 „
Suma	2555 rb.

WYDATKI

20% na spłacenie długu 1908 r.	rb. 55,—
10% na rzecz podolsk. T-wa roln.	„ 25,50
Pensya instruktora	„ 520,—
Na mieszkanie	„ 50,—
Koszt jego rozjazdów	„ 300,—
Jego dyety (200 dni po 1 rb. 50 kop.	„ 300,—
Świtowa Zirnicia dla 50 spożywcz. tow.	„ 150,—
5% od pensyi instruktora do kasy emerytalnej	„ 26,—
Różne	„ 1128,50
Razem	rb. 2555,—

B) Walne zgromadzenie członków sekcyi konnej.

Dnia 16 listopada w biurze podolsk. T-wa roln, odbyło się walne zgromadzenie tej sekcyi. Przewodniczył prezes sekcyi p. Czesław Starża-Jakubowski. Obecnymi byli członkowie zarządu sekcyi baron Mahs, Stefan Dersewil, pułkownik Rybicki i członkowie sekcyi pp.: Kazimierz Iwanowski, Edward Boniecki, Michał Regulski, Wincenty Szymanowski, Kazimierz Chojecki, Leon Rakowski, Edward Starża Jakubowski i sekretarz sekcyi Feliks Lubański.

Najpierw rozpatrzono instrukcyę sekcyi.

Instrukcyę tą przyjęto z poprawkami i po zatwierdzeniu jej przez radę Towarzystwa i ogólne zebranie tegoż Towarzystwa, polecono zarządowi wydrukować ją.

Następnie przedstawiono zebranym pana Grigoriewa, którego przyjął zarząd w charakterze instruktora, i polecono zarządowi wypracować dla niego instrukcyę. Na propozycyę p. Bonieckiego postanowiono 5% od pensyi instruktora składać do emerytalnej kasy. Postanowiono, ażeby w 1909 r., w myśl postanowienia Rady podolskiego Towarzystwa rolniczego odbyło się cztery walne zebrania sekcyi i to nie w jednej Winnicy, ale w różnych miejscach, a mianowicie: w maju i przy końcu listopada lub na początku grudnia w Winnicy, 24 czerwca w Kamieńcu i nakoniec w Płoskirowie, w czasie wystawy urządzanej tam. Postanowiono polecić instruktorowi, ażeby za pośrednictwem gminy zawiadamiał włościan, kiedy będzie w tych miejscach, gdzie stoją rządowe lub ziemskie reproduktory i gdy zjawią się włościanie, dawał im porady i zanotowywał i opatrywał ich klacze za opłatą 1 rubla od klaczy na korzyść sekcyi. W końcu opracowano budżet na rok 1909, który przedstawia się jak następuje:

Przychód:

67 członków sekcyi po 5 rb.	355 rb.
10% od miejsc na wystawie za konie remont.	20 „
468 klaczy po 5 rb.	2340 „
Razem	2695 rb.

Rozchód:

Instruktor	rb. 1200,—
Rozjazdy instruktora	„ 350,—
Kancelarya i poczta	„ 150,—
Wyjazdy zarządu sekcyi do stadnin	„ 500,—
10% od członk. na rzecz Towarzystwa	„ 33,50
10% do kapitału zapasowego sekcyi	„ 269,50
5% do kasy emer. dla instrukt.	„ 60,—
Różne	„ 132,—
Razem	rb. 2695,—

Posiedzenie Rady podolskiego Towarzystwa rolniczego.

Dnia 17 listopada o godz. 2-ej po południu w biurze Towarzystwa odbyło się miesięczne posiedzenie Rady. Przewodniczył wiceprezes Towarzystwa, p. Edward Boniecki. Byli obecni członkowie rady: hr. Tadeusz Grocholski, Zygmunt Kraczkiewicz, Leon Rogoziński, Władysław Bukraba, Artur Russanowski, hr. Zdzisław Grocholski. Czesław Starża-Jakubowski, ks. Czesław Puzyna, Antoni Urbański, Edward Starża-Jakubowski, Józef Zapartowicz i sekretarz Feliks Lubański.

1) Przewodniczący zakomunikował, że ziemski komitet przeznaczył na rok 1909 następujące subsydya: dla sekcyi rolnej na doświadczalne pola 3,000 rb. na konkurs narzędzi rolniczych 300 rb. na sprawozdania z wycieczek sekretarza do poszczególnych majątków, przedsiębranych celem zebrania danych statystycznych 200 rb. humańskiej szkole 3,800 rb. i dla sekcyi meljoracyi w drobnych gospodarstwach na instruktora 1,800 rb.; razem 9,100 rb.

2) Przewodniczący oświadczył, że pan Ryszard Zieliński, wybrany na wrześniowem walnem zebraniu na prezesa sekcyi drobnego przemysłu, zrzeka się tej godności. Postanowiono na grudniowem zebraniu wybrać nowego prezesa tej sekcyi.

3) Przewodniczący zakomunikował, że departament rolnictwa na skutek starań Towarzystwa o wyznaczenie pewnego subsydyum dla instruktora ogrodnictwa zamiast pieniędzy przysłał swego instruktora do rozporządzenia Towarzystwa. Jest nim pan Stankiewicz.

4) Na prośbę departamentu rolnictwa o wybranie od Towarzystwa delegata, któryby wziął udział w naradach w Petersburgu w kwestyi zniżenia cen na cukier, na takiego delegata od Towarzystwa wybrano członka rady Tow., p. Ignacego Szczeniowskiego.

5) Prośba sekcyi rolnej, ażeby rada Tow. rozpoczęła starania w depart. roln. o zaliczenie kierownika sieci pól doświadczalnych do listy urzędników etatowych, t. j. o przyjęcie go na rządową służbę z tem, że będzie on pobierał pensyę bezpośrednio od departamentu i będzie uważany za wydelegowanego do zarządzania siecią pól doświadczalnych Towarzystwa, została przez radę uchyloną.

6) Propozycya p. Władysława Bukraby o utworzenie przy Towarzystwie sekcyi kasy emerytalnej została w zasadzie przyjętą. W myśl uchwały rady w czerwcu ostateczne jej rozstrzygnięcie odłożono do następnego zebrania.

7) Wysłuchano sprawozdania z walnych zebrań sekcyi konnej i melioracyi w drobnych gospodarstwach.

8) Kwestye wystawy w 1909 i 1910 r. uchwalono przedłożyć walnemu zgromadzeniu w grudniu.

9) Kwestyę wystaw-jarmarków przedłożyć również walnemu zebraniu w grudniu.

10) Walne zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego naznaczono na d. 1 grudnia, o godz. 2-ej po południu.

11) Na wniosek p. Władysława Bukraby, zdecydowano, ażeby Tow. składało w kasie emerytalnej sumę wysokości 5% od pobieranej przez sekretarza pensyi na jego korzyść.

12) Na propozycyę sekretarza Towarzystwa, postanowiono zwrócić się do departamentu rolnictwa z prośbą o nagrodzenie p. Konstantego Buszczyńskiego złotym medalem za jego wieloletnią i owocną pracę nad podniesieniem rolnictwa na Podolu.

13) Pan Władysław Bukraba odczytał bardzo ciekawe sprawozdanie z rezultatów pracy pługa Szatunugi w jego dobrach. Postanowiono podziękować mu i prosić o ogłoszenie go wydawnictwie Towarzystwa.

D) Walne zebranie sekcyi gorzelniczej

Dnia 21 listopada w biurze Towarzystwa odbyło się walne z zgromadzenie sekcyi gorzelniczej. Prezydował prezes sekcyi p. Oskar Sobański. Obecni byli przedstawiciele 14 gorzelni.

Omawiano sprawę cen spirytusu i zdecydowano, że proponowana przez akcyzę cena jest za mała, postanowiono też starać się o podniesienie takowej Postanowiono zająć się zebraniem najwięcej dokładnych danych, dotyczących gorzelń.

Wybrano komisyę dla opracowania odpowiednich instrukcyi.

Do składu komisyi weszli pp. Sobański, Polakow, Ledochowski, Mogilowski, Hejfic i Kubysz.—W końcu wypracowano budżet na rok 1909.

Przychód:	
40 gorzelni po 30 rb.	1,200 rb.
Rozchód:	
10% za zapasowy kapitał sekcyi.	120 rb.
10% na korzyść Towarzystwa	20 rb.
Kancelarya, poczta telegraf i inne	1,060 rb.
Razem .	1,200 rb.

Manifestacya polonofilska w Medyolanie.

We wtorek grano w medyolańskim teatrze «Dal Verme» «Fasmę», nową operę kompozytora La Rotella, o której pisaliśmy. Teatr był wypełniony po brzegi. Opera miała świetne powodzenie; w czasie przedstawienia publiczność urządziła piękną manifestacyę «pro Polonia opressa».

Jeden z głównych działaczy w operze Rotelli, jest uosobieniem Polski prześladowanej. Otóż po drugim akcie, który się kończy ucieczką żołnierzy rosyjskich, urządzono primadonnie Carelli wielką owacyę, mianowicie wręczono jej mnóstwo wieńców i koszów kwiatowych, z których każdy był przyozdobiony szarfami o barwach narodowych polskich, białej i amarantowej. W widowni rozległy się oklaski, które się wzmogły, gdy na scenie się zjawiła panna Carelli w towarzystwie autora opery. Gdy oklaski nie ustawały, wyszedł na scenę rodak nasz, tenor p. Leliwa, a wraz z nim wystąpiły na proscenium dwie polki. Nastała cisza i wówczas p. Leliwa krótko, a serdecznie podziękował kompozytorowi p. La Rotelle i autorowi libretta, p. Arturowi Collanti, iż pracę swą osnuli na tle dziejów martyrologii polskiej. Potem wyraził gorącą sympatyę narodowi włoskiemu. Słowa te wywołały nową burzę oklasków i okrzyków: «Evviva la Polonia!»

Mały fejleton.

Gdy wśród niespodzianek doby ostatniej narodził się pan Puryszkiewicz, był on w pierwszych chwilach — nieobliczalny...

Potem stawał się coraz bardziej — śmiesznym...

Potem — prawdopodobnym...

W końcu — siłą...

Wydawał nakazy, wysyłał groźne depesze, przeprowadzał badania, otrzymywał raporty, słowem, wraz z panem Dubrowinem rósł i potężniał, zda się— *ad infinitum*...

Dziwiono się...

Ale i do „zdziwienia“ można się przyzwyczaić...

Bismarkowskie trzy włosy, istotnie potężną laskę i prawdziwie żarłoczne go doga zastąpiła — gwizdawka pana Puriszkiewicza...

Lecz ten szczegół treści rzeczy wcale nie zmienia...

Jakie czasy, takie i symbole, powiadano sobie i, jak rzekłem wyżej, nawet do wpływów besarabskiego posła — przyzwyczaić się zdołano...

Gdy nagle telegraf przyniósł wiadomość, że „N. Wremia“, której nos o wiele przerasta całą głowę, wystąpiło z bojowym artykułem przeciwko „związkowcom“ i znalazło się w szeregu przeciwników — dumskiej gwizdawki...

— — — — — —

Powstał popłoch...

I niepewność...

— — — — — —

Czy to ma znaczyć, że p. Puryszkiewicz i s-ka będzie poskromiony?...

Nie. To nie oznacza bynajmniej, że p. Puryszkiewicz i s-ka będzie poskromiony.

Czy to oznacza, że p. Puryszkiewicz i s-ka tak jest potężny, że nie może być poskromiony...

Nie. To nie znaczy bynajmniej, by p. Puryszkiewicz i s-ka był tak potężny, aby nie mógł być poskromionym...

Będzie tak — jak się zdarzy...

Besarabski trybun wyszedł z „nieobliczalności“ i równie dobrze może w niej trwać, jak i zniknąć...

Czarny Jegomość...

Sprawy o szkółki.

Wczoraj w Izbie sądowej w Kijowie rozpatrywano 3 sprawy z oskarżenia o otwarcie bez pozwolenia władz szkółek polskich (art. 1049 ust. kar.) w drodze apelacyi na wyroki sądu okręgowego kijowskiego i żytomierskiego, które uznały oskarżonych: p. Felińską, Różyckiego i Kraczkiewicza za winnych wykroczenia, przewidzianego w art. 1049, i skazały pierwszą na 50 rb. kary, pozostałych na 3 rb. Oskarżeni w żadnej z tych spraw nie stawili się, obronę wnosili adwokaci przysięgli Sołtan, Bujalski i Balasnyj ostatni z urzędu. We wszystkich trzech sprawach pomimo, iż obrona wykazywała niewłaściwość stosowania artykułu 1049, mającego na względzie otwarcie zakładu naukowego — do spraw rozpatrywanych, w których oskarżono o nauczanie w domach prywatnych nielicznych grup dzieci, przyczem nie stwierdzono istnienia jakiejkolwiek organizacyi, mającej się wyrażać bądź w urządzeniu klasy, bądź w planowości nauczania, Izba uznała podsądnych za winnych wykroczenia przeciw temu artykułowi, zmieniając jedynie w sprawie pani Felińskiej karę z 50 rb. do 5-ciu. (Nauczanie w mieście).

Organizacya walki z tyfusem.

—)o(—

Na zebraniu gubernialnego zarządu ziemskiego jeden z jego członków powiadomił zebranych o żądaniu miasta, aby ziemstwo wzięło udział w organizacyi walki z tyfusem plamistym. Następnie referent, powołując się na dane statystyczne, wyrażał zdanie, że na przedmieściach, należących do ziemstwa, wypadki tyfusu mają charakter sporadyczny, a w tych, które są, epidemia została przyniesiona z miasta. W końcu mówca wskazał na to, że antysanitarny swój stan przedmieścia zawdzięczają również miastu, które wszystkie swe nieczystości pakuje na terytoryum przedmieść. Wobec tego gubernialny zarząd ziemski uznał za niemożliwe stawiać na pierwszem miejscu pod względem pomocy lekarskiej przedmieścia, tembardziej, że ludność ich, pomimo, że zamieszkuje terytoryum ziemstwa, pod każdym jednak względem stanowi niepodzielną część ludności miejskiej i troska o jej zdrowotność powinna leżeć zupełnie na odpowiedzialności miasta. Zresztą pod względem pomocy lekarskiej przedmieścia znajdują się w daleko lepszej sytuacyi, niż inne miejscowości gubernii.

Mimo to, zarząd uznał za niezbędne przedsiębrać pewne, choć dorywcze środki do walki z epidemią. Uchwalono w jednej z odleglejszej części Demijówki założyć barak epidemiczny na 10 łóżek i powierzyć go opiece lekarza i felczera, na Sołomience i Szulawce utworzyć po 1 czasowem ambulatoryum felczerskiem i poddać je pod nadzór lekarza. Oprócz tego, po wyjaśnieniu ilości chorych na Szulawce, porozumieć się z zarządem szpitala dla robotników, celem utworzenia w nim oddziału dla chorych z tej dzielnicy, w końcu—założyć przy szkole felczerskiej stacyę dezynfekcyjną na potrzeby wszystkich przedmieść. Ponieważ mieszkańcy Sołomienki, głównie robotnicy i urzędnicy kolei, korzystają ze szpitali tych instytucyi, urządzenie dla nich szpitala uznano za zbyteczne.

Na koszta powyższych zarządzeń postanowiono obrócić pozostałości od kredytu, przeznaczonego na cholerę.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 25-go listopada.

—:—

Posiedzenie rozpoczyna się oświadczeniem p. Brażnikowa, że na jednem z poprzednich zebrań użył on w sprzeczce z p. Szczitkowskim «nieparlamentarnych» wyrazów, które obecnie cofa. Następnie rada przechodzi do porządku dziennego.

Pierwszy p. Rzepecki referuje sprawę założenia lombardu miejskiego. Po ogólnym wstępie, w którym mówca stara się udowodnić niezbędności tej instytucyi taniego kredytu, p. Rzepecki wskazuje na zasady, na których ma być oparty lombard. Środki obrotowe lombardu składają się z 300 tysięcy rubli, uzyskanych drogą obligacyjnej pożyczki miejskiej, z części funduszów miejskich, ulokowanych na pewien procent, z kapitałów, wziętych tytułem pożyczki w instytucyach kredytowych. Procent od pożyczek nie powinien być wyższym od 18, lombard nie powinien służyć, jako jedno ze źródeł dochodów. Po pewnej dyskusyi, w której mówcy wypowiadali się za otwarciem lombardu, rada większością 48—5 głosów projekt przyjęła.

ADAM SZELĄGOWSKI. 8)

Notatki z podróży.

—:—

GRANADA.

Po całonocnej jeździe koleją z rozkoszą zmęczony podróżny wychodzi na stacyę w Bacra, aby odetchnąć powietrzem wiosennego poranku, zmytego deszczem, tym rzadkim gościem wśród wyżyn i Sierrów Kastylii. W tym wypadku przypominamy sobie, że jesteśmy już w łagodnej i rozkosznej Andaluzyi.

Z Bacry pociągi rozchodzą się na dwie strony: na zachód od stolicy Andaluzyi Sewilli i na południe do Granady. Zostawiamy naszych współtowarzyszy, cały pociąg zapchany żądnymi wrażeń uroczystości wielkanocnych sewillskich, i przesiadamy się do prawie pustych wozów, spieszących na południe. Przerzynamy jakieś okolice łagodnie faliste. I znowu pora obiadowa z popasem na maleńkiej stacyjce, która daje poznać kuchnię andaluzyjską i wyśmienite, na jakimś aromatycznym soku aloesowym czy kaktusowym, ciastka. Te epitety aloesu i kaktusu nie znaczą wcale, abym dotarł do tajników kuchni andaluzyjskiej, są raczej refleksem wrażeń istotnie czerpanych z otoczenia roślinnego, gdzie kaktus jest pospolitym żywopłotem, a palma — przydrożnem drzewem.

Skwar południowy żywo podnosi nasze usposobienie. Dosyć wymarzliśmy w Madrycie i Toledo. Pociąg pędzi jakimś wąwozem. Czujemy, że zbliżamy się do doliny i niebawem rozpościera się przed naszymi wzrokiem przestronna Vega Granady z miastem u podnóża góry.

Granada miała wziąć swoją nazwę od owocu rozciętego granatu, do którego przyrównano jej trzy dzielnice, z których każda rozłożona jest inaczej. Monte Mauror, wzniesienie ukoronowane starą fortyfikacyą; Torres Bernejaro u podnóża znacznie wyższej góry zamkowej; Alhambra, miejsce święte Granady z mauretańskim Akropolem na szczycie, i Albaicyn, ubogie przedmieście, rozsiadłe u stóp Alhambry nad Daoro. Zanim się połączy z Genilem, rzeką świętą Maurów.

O każdej porze roku i każdego dnia przybysz kieruje swe kroki ku Alhambrze. Jeżeli chce, może się zgubić w cienistych alejach parku, który go wyprowadza aż gdzieś na płaską wyżynę Sierry, albo lepiej odrazu kierować się tam, gdzie czerwonawe mury i czworoboczne baszty wskazują położenie cytadeli.

Idzie kolejno brama za bramą, naprzód Puerta Judiciaria, co po arabsku brzmi Bib Charea, czyli Wrota Prawa o olbrzymiej podkowie swego łuku, dalej Puerta del Vino, dziś na uboczu od drogi położona, niegdyś główne wejście do zamku, o wdzięcznych ażurowych oknach maurytańskich i rozetach arabeskowych w narożnikach łuków. Jeżeli nie damy się uwieść widokiem bocznej fasady renesansowego pałacu Karola V-go, a będziemy kroczyli wciąż naprzód aż tam, gdzie czoło góry występuje w głąb doliny, to dotrzemy do Alkazary, właściwej fortecy arabskiej, która dominuje nad przedmieściem Albaicyn i nad całą Vega Granady. Na tym miejscu krzyż zatknięty w dniu 2 stycznia 1492 roku obwieścił koniec panowania Maurów w Hiszpanii i, na pozór ślepem zrządzeniem losu, lecz w istocie dziwną koleją i zbiegiem zdarzeń, w tym samym roku Krzysztof Kolumb zatknął ten sam krzyż tym razem, jako symbol potęgi państwa chrześcijańskiego, na przeciwległej półkuli świata na samotnej wyspie oceanu Atlantyckiego, Guadelupie.

Niewielkie to było państwo maurytańskie, którego królom służyła za stolicę Granada, a za mieszkanie Alhambra. Ani potęga militarna, ani zapał religijny; utrzymywał go jedynie wielki zasób tej cywilizacyi, którą nagromadziły dawne rządy kalifów tu na zachodzie w Kordowie, jak i na wschodzie w Bagdadzie, w Aleppo czy w Damaszku. I rozkwitła kultura muzułmańska w dolinie Geailu, w tych samych wiekach, kiedy grube mury i wysokie wieże (beffrois) na zachodzie mogły dawać jedyne bezpieczeństwo ludzkiemu życiu i mieniu. Tutaj do dziś dnia system irygacyi pól mieszkańcy zawdzięczają Maurom, a samo miasto, liczące niegdyś parękroć tysięcy mieszkańców, dzisiaj jest miastem ogłodzonem. „Nie wart posiadać był Granady ten, kto ją utracił“ — wyraził się podobno Karol V, zwiedzając zdobyte przez królów katolickich miasto. Przecież panowanie Maurów przetrwało do dziś dnia na górze Alhambry, a ich Alcazar jest najcenniejszym klejnotem późnej cywilizacyi maurytańskiej.

To życie na wschodzie szło zdawna odmiennym trybem, aniżeli u nas. Było życiem w całości pod gwiaździstym stropem. Zabierzmy niebo ciemnoszafirowe z nad pałacu arabskiego, a pozostaną z zewnątrz mury spalone czerwone bez kształtu, a na wewnątrz nie odznaczy się ani zieleń ogrodów, ani blask marmurowych kolumn, ani różnobarwne sklepienia sal i krużganków. Architektura mieszkań wschodnich jest cała zwrócona do środka. To samo zresztą przejęli u nich, a może wcześniej jeszcze od greków i rzymian—hiszpanie. Uderza to przy zwiedzaniu Alcazaru, zaraz na wstępie w tak zwanym dziedzińcu mirtowym, arabska nazwa (Patio de la Alberca) pochodzi od sadzawki, ocienionej mirtem. Jest to punkt środkowy całego domu, gdzie przyjmowano gości, gdzie czyniły się sądy, wyrokowało prawo. Stąd nawprost sala głównych przyjęć (sala ambasadorów), na lewo mezgnitta, na prawo dziedziniec lwów, a poza nim cały zbytek i przepych pokojów mieszkalnych, alków i korytarzy i małych dziedzińców, ukwieconych i umajonych (natro Daraxa). Rzadko potrójne okno na zewnątrz muru, albo wieży, którędy więzień tych komnat mógł spoglądać na mrowie białych domków Albaicynu, lub na szmaragdowe Vegas, lub na iskrzące się w słońcu południa śnieżne szczyty Sierra Nevada. Za to od wnętrza wszystkie komnaty łączą się z portykami lub krużgankami dziedzińca. Tu w cieniu białych kolumn lub w błękitnym półmroku nisz można słuchać szmeru fontanny, tryskającej z paszczy dziewięciu apokaliptycznych lwów.

Próżno kusić się o opis Alkazaru Alhambry. Faktycznie nie uchwyci żadna klisza fotograficzna, żadne oko rysownika tysiąca tych szczegółów, z których każdy jest niby zgłoską arabską, a wszystkie razem składają się na jakiś werset koranu. W sali dwóch sióstr *(de las das hermanas)*, do której wejście prowadzi prosto z dziedzińca lwów, a przedłużenie kończy się Miradorem z widokiem na ogród Daraxa, jest sklepienie układane, jak zazwyczaj, z drobnych kawałeczków drzewa — zielonych, błękitnych i czerwonych. Przez uwypuklenie i wgłębienie tworzą one, jakby sople stalaktytów, a każdy kawałek jest zupełnie inną kombinacyą barw i linii. Czy można uwierzyć, że na całym stropie jest pięć tysięcy takich komórek, a każda przedstawia sobą całkiem odmienny rysunek? Zabawka dziecinna — mieniący się kalejdoskop — nie wracające się nigdy te same kształty, iskrzący się baldachim, skąd ongi zwieszały się wonne kadzielnice i drogocenne lampiony.

Taka sama różnobarwna mozaika ścienna, zastąpiona u dołu majolikową kaflą — oto jedyna ozdoba tych komnat pałacowych. Żaden sprzęt nie zamąca harmonii barw i linij—a w perspektywie zamiast ciężkich drzwi, takie same sople stalaktytowe, zwieszające się z łuków kolumn, barwne witraże podwórców, szklane tafle sadzawek lub geometryczne figury lwów podpierające sobą wielką czaszę, na której napis w języku arabskim głosi sławę twórcy tych pałaców Mahmuda V-go: „Oby Bóg nigdy nie dopuścił rywala piękniejszego od tych ogrodów, które są wzorem swoich cnót“.

„Upadła twoja potęga, Granado; piękność twa przekwitła o miasto gajów i fontan. Handel, który ożywiał niegdyś twe ulice, dziś zostawił je opustoszałe; żaden kupiec nie przywozi do twych wrót bogactw z całego świata. Państwa, które niegdyś składały ci daninę, dziś cię zapominają, a dzielni rycerze twoi, napełniający ongi *vivaramble* gwarem swych zapasów wojennych, padli za ciebie w boju. Jedna jeszcze Alhambra wznosi swe różowe mury pośród zieleni drzew, ale melancholia już się rozsiadła na tych salach marmurowych i ze swych balkonów król widzi tylko pustkę i zniszczenie tam, gdzie kiedyś Vega roztaczała swoje skarby“.

Takie skargi zanosili Maurowie już w ostatnich latach istnienia Granady.

(D. c. n.).

Drugą z kolei sprawą, która zajęła resztę posiedzenia — była to sprawa organizacyi walki z tyfusem. P. Barczak, odczytawszy swój referat, z którym zaznajamialiśmy już czytelników, zakończył: jeśli nie zostaną zastosowane energiczne środki, zmuszeni będziemy chorych lokować na ulicy. Szereg innych mówców gorąco wypowiada się za wytężeniem wszystkich sił w walce z epidemią. Prof. Czernow oświadcza, że szpital Aleksandrowski nie jest w stanie pomieścić chorych, dla których nie starcza już letnich baraków. Leżą tam oni przy 8 stopniowej temperaturze, lecz chwała Bogu i za to. Następnie profesor opowiada o wypadkach, kiedy przyprowadzano do niego chore dzieci, po wyleczeniu których nie było komu je oddać, bowiem rodzice zmarli z tyfusu. Radny Slusarewski proponuje zaciągnąć pożyczkę obligacyjną, aby mieć środki do radykalnego uzdrowotnienia miasta. W końcu rada powzięła podaną przez nas wczoraj uchwałę.

KRONIKA.

— **Koncert piątkowy**. Pianistka p. Marya Dąbrowska, którą usłyszymy na koncercie 28-go b. m., ukończywszy studya muzyczne pod kierunkiem prof. Michałowskiego, kształciła się następnie w Paryżu u Stauba, a zaproszona przez Warszawskie Tow. Muzyczne do współudziału w wielkim koncercie w Salach Redutowych, odegrała z wielkiem powodzeniem nieznany u nas „Valse Caprice“ Saint Saensa. Odbyta wczoraj próba z orkiestrą przedstawiła nam artystkę o wybitnej i wykończonej subtelności wykonania, w połączeniu z techniką, w której siła walczy o lepsze z przejrzystością tonów. Deklamacya na tle melodyi i efektów świetlanych wyszła wspaniale. Artysta malarz, Wrzeszcz, nie odmówił nam swych cennych wskazówek i wraz z artystą Galimskim obdarzyli nas zamiast programów, dwoma ślicznemi obrazami, które w czasie koncertu będą wystawione w foyer. Mamy wszelkie dane, że koncert będzie miał wielkie powodzenie i dozna poparcia. Mała ilość pozostałych biletów będzie oddana od jutra do sprzedania w księgarni Leona Idzikowskiego, w magazynie Klimowicza „Old England“ oraz w Udziałowej.

— **Czwartek wioślarski.** Dziś w lokalu P. T. G. ma się odbyć zwykłe zebranie czwartkowe członków sekcyi wioślarskiej i jej przyjaciół. Wydział sekcyi usilnie prosi o najliczniejsze stawienie się na zebranie, w nadziei, że chwile, spędzone na wspólnej pogawędce, nie będą uważane przez nikogo za stracone i wpłyną na wytworzenie większej łączności między członkami sekcyi.

— **Z Koła kobiet polek**. Koło Kobiet polek wystawiło w swem biurze przy ulicy Funduklejowskiej Nr. 26 okazy i wzory pracy kobiet. Tem dało ono dowód przejęcia się losem i zrozumienia potrzeb całej kategoryi pracownic najuboższych, najbardziej wyzyskiwanych, bo bezradnych.

Postanowiono z inicyatywy sekcyi ekonomicznej i kulturalnej dostarczać robotę kobietom ubogim, pośredniczyć przy obstalunkach i sprzedaży ich wyrobów.

O doniosłości podobnego zapoczątkowania nie mamy potrzeby rozwodzić się obszerniej. Zrozumie ją każdy, kto zna ciężkie warunki życia miejskiego i ich niepożądane następstwa.

Koło kobiet zdążyło już skupić dokoła siebie kilkadziesiąt pracownic. Szafka wystawowa zawiera próbki ich pracy, ich uzdolnienia fachowego. Widzimy więc i wyroby pończosznicze, bieliznę, hafty, kwiaty sztuczne, wreszcie przedmioty artystycznie wypalane. Rzeczy te są gustownie i staranie wykończone.

Okazy, wzory, robótki oglądać można codziennie od 11 i pół z rana do g. 3 i pół po południu. W tym samym czasie interesanci będą łaskawi zwracać się do jednej z pań dyżurujących.

Do komisyi kioskowej należą panie: Konstancya Jahimowska, Halina Czaharska, Marya Kerntopf i Marya Pawłowska.

Należy spodziewać się, że panie na sze poprą usiłowania Koła kobiet i właśnie teraz w czasie przedświątecznym, łącząc zapobiegliwość domową ze względami pożyteczności ogólnej, po obejrzeniu rzeczy wystawionych chętnie pośpieszą z zamówieniami.

— **„Lud Boży.“**. Wyszedł z druku Nr. 48 „Ludu Bożego“ i zawiera: 1) Hygiena pracy, 2) Pamiętaj, Bracie, wiersz. 3) Apostoł trzeźwości. 4) Zima, wiersz. 5) Lekarz miejski. 6) Korespondencya. 7) Sześćdziesiąt lat na tronie. 8) Przysłowia. 9) Co słychać o Dumie? 10) Dzieci i Żaby, wiersz. 11) Wiadomości kościelne. 12) Wiadomości krajowe. 13) Kronika miastowa. 14) Z tygodnia. 15) Telegramy. 16) Żarty.

— **Przyjazd gen.-gubernatora**. Dziś, o g. 7 i pół rano wraca do Kijowa naczelnik kraju Połud.-Zachodniego, gen.-gubernator kijowski, W. Suchomlinow.

— **W sprawie nadużyć na stacyi „Mironówka“**. Minister komunikacyi, jakeśmy już donosili, zalecił naczelnikowi kolei Poł. Zach. dokonać śladztwa z powodu skargi b. kasyera p. Czerniowskiego na naczelnika tej stacyi p. Jakubowicza. Rewizya, dokonana przez specyalną komisyę i dwóch przedstawicieli kontroli państwowej, nie wykryło jednakże nadużyć, o które oskarżono p. Jakubowicza. O rezultacie śledztwa zawiadomiono ministerstwo. P. Czerniowskiemu wytoczono sprawę o potwarz.

— **Dla przesiedleńców**. Stosownie do rozporządzenia ministeryalnego, rzeczy przesiedleńców, jadących na koszt rządu, przewożone będą według taryfy przesiedleńczej, o ile przesiedleńcy przedstawią wymagane świadectwa.

— **Nowa stacya**. W tych dniach rozpoczęto sprzedaż biletów i przyjmowanie bagażu do st. „Wesoły Kąt“ na kuryery Nr. Nr. 1 i 2 oraz pociągi Nr. Nr. 9 i 10. Obecnie przeto wszystkie wymienione pociągi zatrzymywać się będą na stacyi „Wesoły Kąt“ jedną minutą.

— **Dochód brutto kolei Poł.-Zach**. wyraził się w następujących cyfrach: za przewóz 855,593 pasażerów otrzymano 930,365 rb.; za przewóz 68,276,538 pudów ładunku otrzymano 3,880,232 rb. Inne pozycye dochodu przyniosły 643,365 rb. ogółem suma dochodu wyniosła 5,451,554 rb.

— **Rozwój epidemii.** W ciągu ubiegłego tygodnia, od dn. 16—24 listopada w szpitalach kijowskich zanotowano następującą ilość wypadków rozmaitych chorób: tyfusu powrotnego 119, plamistego—88, w tem bezdomnych — 34, brzusznego—14, szkarlatyny — 22, dyfterytu—10.

— **O zwiększenie etatu policyi śledczej**. Pełniący obowiązki pomocnika policmajstra wystosował do gubernatora prośbę o zwiększenie personelu urzędników policyi śledczej.

— **Cholera.** W całej gubernii kijowskiej pozostało jeszcze jedno gniazdo epidemii, tam, gdzie się ona zaczęła najpóźniej, w Trypolu, pow. kijowskiego. Według wiadomości, otrzymanych w gubernialnym zarządzie ziemskim d. 26 b. m., zachorowało tam wilią tego dnia 4 osoby, zmarła 1, ogółem od początku epidemii zachorowało 34 osoby, zmarło 12.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa z Petersberga i zamieszkał przy ul. Luterańskiej Nr. 27 gen.-major W. Dragomirow.

— Starszy prezes izby sądowej, A. Meisner, wyjechał do Petersburga.

— REWIZYA. Wczoraj w południe policya dokonała rewizyi w drukarni «Trud» (ul. Funduklejowska 48). Wzięto dla przepatrzenia kilka broszur. Nie aresztowano nikogo.

— ZACZADZENIE. Wczoraj przy ul. Prozorowskiej w domu Nr 41 dwie słuchaczki kursów żeńskich, pp. K. i N., zmuszone żyć w uader ciężkich warunkach, podczas pracy oczadziały do tego stopnia (w mieszkaniu ich piec był zepsuty), że straciły przytomność.

Lekarzowi udało się je uratować.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania T. Babryka przy ul. Dymitrowskiej N-r 10 skradziono rzeczy na rb. 60.

Z mieszkania I. Bermdna przy ul. M. Błagowieszczeńskiej N-r 22 skradziono dwa futra wartości 150 rb., należących do Maniewicza i G. Lewina.

Z mieszkania P. Puszkina, przy ul. Iwanowskiej N-r 42, skradziono rzeczy za rb. 110.

W domu N-r 8 przy ul. Kr. Uniwersyteckiej okradziono mieszkanie N. Prozorowskiego.

— RABUNEK. We wtorek wieczorem na ul. Mieżygorskiej W. Łobisow zerwał czapkę z głowy J. Sanagoryńskiego, został jednak aresztowany i oddany w ręce policyi.

— ARESZTOWANIA. Na placu Żytnim stójkowy zaaresztował ormianina A. Maiczykaliana, który miał pod paltotem nóż kaukaski. Policya śledcza zaaresztowała prócz tego 8 złodziejów, których wysłała etapem do miejsca stałego pobytu.

Z SĄDÓW.

Napad zbrojny na urząd gminny.

24, 25 i 26 b. m. kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę napadu na urząd gminny we wsi Subbotowie, powiatu czebryńskiego. Treść sprawy przedstawia się, jak następuje. 3 stycznia 1906 roku około godziny 11 w nocy do kancelaryi gminnej wtargnęło trzech nieznanych ludzi. Jeden z nich miał w ręku rewolwer, drugi dubeltówkę, trzeci- topór, pierwszy był w białej masce, dwaj inni mieli twarze, wymazane sadzami. W kancelaryi zastali oni starostę wiejskiego, Hryszkę, woźnego Bernika, dwóch stróżów nocnych—Szajcznika i Czumaczenkę i młodego włościanina Naumenkę. Grożąc posiadaną bronią, napastnicy zamknęli ich wszystkich w komórce, jeden stanął przy drzwiach na straży, reszta zaś weszła do pokoju, gdzie się znajdowała kasa. Tam w pięciu skrzyniach trzymano pieniądze, oraz spał stróż Brusnik. Zamknięci w komórce słyszeli zapytanie stróża „kto tam“, następnie krzyk mordowanego człowieka „oj ratujcie“, łoskot padającego ciała, poczem wszystko ucichło. Po paru minutach znów usłyszeli, jak rabusie rozbijali skrzynie. Potem napastnicy wrócili do kancelaryi i jeden z nich zwrócił się do stojącego na straży przy drzwiach komórki: „bylibyśmy go puścili, ale nie posłuchał i ugryzł w palec“. „Trzebaby jeszcze zabić czerkiesa“ dodał drugi. Naumenko zrozumiał, że to o nim mowa, gdyż był w kosmatej kaukazkiej czapie. Jednak „czerkiesa“ nie zabito. Przybysze zabrali znalezione w kasie 1,330 rub. pieniędzy gminnych, za 25 rub. marek oszczędnościowych, 35 książeczek paszportowych i z tem zbiegli. Dopiero o godz. 5 z rana pom. pisarza gminnego Stupadło, dowiedziawszy się o napadzie, dał znać urzędnikowi i posłał do kancelaryi syna za mordowanego przez napastników stróża, który wypuścił zamkniętego w komórce starostę i jego towarzyszów.

Na podstawie dochodzenia policyjnego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem dokonania opisanego napadu, grabieży i zabójstwa włościan: A. Bondara, K. Druziaka i E. Kiriczenkę.

Przy rozpatrywaniu tej sprawy przez kijowski sąd wojenny w dniu 28 lipca r. b. świadek Kostrzycki zeznał, iż starosta Hryszko, Antoni Czumaczenko i inni zamknięci w komórce, zostali zamknięci tam już po napadzie przez Fedora Czumaczenkę, który chciał w ten sposób uratować syna swego, Antoniego, od podejrzenia o udział w napadzie, oraz, że Hryszko wie, kto takowy uczynił. Wobec tego zeznania sąd sprawę odłożył dla dopełnienia śledztwa w porządku ustanowionym. Na podstawie śledztwa dodatkowego zostało pociągniętych do odpowiedzialności w tej sprawie jeszcze 9 włościan. Z nich zmarli w więzieniu na tyfus I. Dubowoj i W. Moskalczenkowa, tak, że na ławie podsądnych zasiadło obecnie 7 oraz trzech pociągniętych za pierwszym razem. Ci trzej odpowiadali z wolnej stopy. Świadków wezwano przeszło 80. Bronią: p. adw. przys. Babat oraz obrońca wojskowy. Żaden z oskarżonych do winy się nie przyznał. Zeznania świadków wogóle rzucają mało światła i kategorycznie nie stwierdzają winy żadnego z podsądnych. Główni świadkowie: Kostrycki i Kowalenko, jak się okazało, mają jakieś pretensye do oskarżonych, przeto zeznania ich przypuszczalnie zawierają znaczną dozę stronności. Niektórzy z siedzących na ławie oskarżonych cieszą się we wsi nieszczególną opinią, co głównie przyczyniło się do zwrócenia podejrzenia na nich, jako domniemanych uczestników napadu i ograbienia kasy. Wczoraj, w trzecim dniu rozpraw, w dalszym ciągu badano świadków, poczem nastąpiły rozprawy stron. Wyrok ogłoszony będzie w dniu dzisiejszym.

TEATR I MUZYKA.

Koncert Barcewicza.

Dowiadujemy się, że w połowie grudnia wystąpi u nas w Kijowie z koncertem znany artysta-skrzypek, profesor konserwatoryum warszawskiego, Stanisław Barcewicz.

P. Łaska w Równem.

Znana wodewilistka, p. Michalina Łaska, która występowała wczoraj w teatrze Kramskiego, daje w sobotę i w niedzielę przedstawienie w Równem, w otoczeniu własnej trupy.

Teatr Bergonier.

Farsa «Wesoły domek» posiada tyle sensu, co i inne tego rodzaju sztuki. Treść dobrze pieprzna i nie pozbawiona aktualności literackiej wskutek wprowadzenia na scenę postaci detektywa, niefortunnego ucznia Szerloka Holmesa.

Gra artystów dostosowana była do pokroju sztuki: wiele krzątaniny i hałasu i pewna (niewielka wprawdzie) powściągliwość we frazesach przejaskrawionych. Panie Smolina, Rajczowa Adowska i Skidan wyglądały ładnie; pp. Nikolski i Majski grali z humorem, kuplety Griechowa oklaskiwano niejednokrotnie, a wreszcie taniec «Apache», odtańczony przez Salinę i Wittiga, oraz ogólny «Paragwaj», polegający na wykonaniu pas kankanowego, wzbudził żywe zadowolenie wśród publiczności.

Po farsie wystawiono pantominę wschodnią z udziałem sułtanki Fechim Paszy. Balet ładny, dekoracye i gra światła efektowna.

KRONIKA POLSKA.

— **Sprawa Rydzyńska.** Z Berlina donoszą, że sprawa uratowania ogromnej ordynacyi ks. Sułkowskich na Rydzynie weszła na najlepsze tory. Właśnie też wzgląd na odzyskanie Rydzyny skłania mecenasa Wojciecha Trąmpczyńskiego do stanowczego odrzucenia mandatu poselskiego do parlamentu.

— **Nowe pismo rosyjskie.** Od dnia 2 grudnia zacznie wychodzić w Warszawie rosyjska gazeta postępowa, bezpartyjna, pod nazwą «Warszawianin». Głównym redaktorem będzie pan Łopatin.

— **Skałon ustępuje.** Według obiegających wśród sfer kompetentnych pogłosek, gen. Skałon porzucić ma niebawem Warszawę i przenieść się na Kaukaz, gdzie zastąpi hr. Woroncowa-Daszkowa, zaś generał-gubernatorem warszawskim zostałby gen. Rennenkampf.

Zgon misyonarza polskiego.

W Kongo belgijskiem zmarł ks. Józef Markiewicz, T. J., będący tam na misyach od roku 1905. W Krakowie ukończył gimnazyum i seminaryum duchowne, potem pracował jako kaznodzieja, spowiednik i katecheta w Krakowie, Stanisławowie, Chyrowie i Starej Wsi, aż uprosił u przełożonych misyę między poganami w Kongo. Prędko tam wyuczył się języka krajowców z prowincyi Kwango i taką okazał biegłość w przekonywaniu pogan, że corocznie setki ich nawracał. Miał nadto powierzonych sobie 2,000 dzieci murzyńskich, dla których nietylko o pokarm duchowy, lecz i o codzienne pożywienie się starał. Bezustanne wizytacye wiosek chrześcijańskich, nie mających stałego kapłana, pieszo odbywane całymi tygodniami podróże po niezmierzonych stepach lub lasach, udzielanie Sakramentów św. umierającym, troska o chorych na t. zw. śpiączkę afrykańską, a wszystko wśród ogromnych niewygód, wśród otoczenia samych murzynów, nieraz wśród niewdzięczności dzikich plemion, podkopały jego zdrowie, lecz nie zniechęciły do dalszej pracy. W ostatnim liście z d. 22 października pisał, że świeżo dwa tygodnie bawił na stepach z 80 murzynami, budując konieczne drogę do misyi z odległych wiosek—i już na nową wybierał się wyprawę, gdy— jak telegram doniósł— śmierć go zaskoczyła.

Ostatnie wiadomości.

Zajście w Wiedniu. Do „Matin“ depeszują z Wiednia. Wielkie wrażenie w kołach dworskich i urzędowych wywołała kłótnia austryackiego następcy tronu z pewnym dygnitarzem, która skończyła się podobno obelgami czynnemi. Na razie wiadomo napewno tylko to, że w sprawie tej interweniowała policya i jeden z wysokich funkcyonaryuszów dworskich został wydalony.

Obawy Serbii. Rząd serbski otrzymał od swego ambasadora wiedeńskiego zawiadomienie, że Austrya przygotowuje najście na terytoryum serbskie w celu zajęcia niektórych punktów strategicznych.

Odrzucenie orderu. Jak wiadomo, w dniu jubileuszu cesarz Franciszek Józef rozdał 4 tysiące orderów i dostojeństw jubileuszowych. Order taki otrzymał także d-r Leon Tarnawski, adwokat z Przemyśla, były poseł do sejmu galicyjskiego, który go jednak odrzucił. P. d-r Tarnowski należy do stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Zbrojenia Włoch. W Wiedniu wywołało niepokój wiadomość, że Włochy zamierzają zaciągnąć pożyczkę do wysokości 1 i pół miliarda franków na cele wojskowe.

Budżet ministeryum wojny przewiduje oprócz reorganizacyi artyleryi polowej także budowę nowych twierdz u granicy austryackiej, utworzenie załóg w wąwozach alpejskich, pomnożenie konnicy, budowę obozu oszańcowanego w pobliżu Wenecyi, wreszcie odpowiednie wzmocnienie włoskiej floty wojennej.

Groźba ambasadora. Ambasador austryacko-węgierski, margrabia Pallavicini, oznaczył Porcie krótki termin dla stłumienia bojkotu towarów austryackich w Turcyi, zagrażając w przeciwnym razie odjazdem z Konstantynopola.

Bunt rekrutów. Otrzymawszy rozkaz wyjazdu do Hercegowiny, 225 rekrutów 35-go pułku piechoty, konsystującego w Budapeszcie, zbuntowało się, oświadczając, że nie chcą strzelać do braci swych, serbów. Batalion innego pułku rozbroił zbuntowanych.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z Dumy.

Petersburg. — Komisya oświatowa na jednem z ostatnich posiedzeń powzięła decyzyę, iż szkoły cerkiewne w przeciągu trzech lat powinny przejść pod zarząd ministerstwa oświaty.

Zamknięcie instytutu leśnego.

Petersburg. — Instytut leśny został zamknięty na dwa dni. Jednocześnie studenci zostali uprzedzeni iż w razie niewznowienia prac w instytucie, zostanie on zamknięty na czas dłuższy.

Zamknięcie uniwersytetów ludowych.

Petersburg. — Według krążących pogłosek zamknięte zostaną wszystkie uniwersytety ludowe.

W sprawie adresu do Sattar-chana.

Petersburg. — Szwarc zainterpelował rektora tutejszego uniwersytetu, jakie powody skłoniły go do udzielenia studentom pozwolenia na wysłanie adresu do Sattar-chana.

W sprawie Reinbota.

Petersburg. — Według krążących pogłosek Reinbot nie zostanie oddany pod sąd.

Różne.

Petersburg. — „Swiet“ oburza się z powodu wyniesienia werdyktu uniewinniającego przez sędziów przysięgłych w Kijowie w sprawie Stamati i Sobolewskiego.

Petersburg. — Posłowi Gegeczkoremu przysłano fujarkę dla wręczenia jej Puryszkiewiczowi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 26 listopada.

Posiedzenie otwarto o godzinie 11-ej min. 15.

Przewodniczy *ks. Wołkoński*.

Po odczytaniu porządku dziennego na mocy sprawozdań komisyi redakcyjnej przyjęto i przekazano Radzie Państwa projekty prawa, zaaprobowane przez Dumę w pierwszem i drugiem czytaniu. Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi finansowej, w sprawie zamknięcia *porto franco* dla towarów zagranicznych do Nadamurskiego generał-gubernatorstwa i do okręgu zabajkalskiego.

Referent *Szeszmincew* kończy mowę, rozpoczętą na poprzedniem posiedzeniu. Mówca zaznacza, że czas powiedzieć, iż kraj Nadamurski — to kraj rosyjski dla rosyan i że czas położyć kres pokojowemu jego zaborowi przez cudzoziemców; zniesienie *porto franco* doprowadzi do tego celu. Wobec tego komisya finansowa wypowiada się za jak najprędszem zniesieniem *porto franco*, pozostawiając rządowi dokładne określenie terminu zniesienia takowego (oklaski w centrum i na prawicy).

Wołkow 2-gi wystąpił z długą mową, która trwała przeszło godzinę, w obronie *porto franco*. Mówca wykazywał, że podbój ekonomiczny kraju przez zagraniczne kapitały nie jest straszny, ponieważ napływ kapitałów zagranicznych wytworzy pewnego rodzaju ostoję przeciwko zaborowi tego kraju przez Japonię, ponieważ mocarstwa zachodnio-europejskie, zainteresowane w tem, by ich kapitały nie poniosły uszczerbku, będą niewątpliwie stać na straży Dalekiego Wschodu. W dalszym ciągu swego przemówienia mówca udowadniał, że *porto franco* jest konieczne i zaszkodzi ono jedynie interesom współczesnych przedsiębiorców, a nie rozwojowi przemysłu. O godz. 1-ej ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia w loży ministrów zajmują miejsce minister skarbu i minister przemysłu i handlu. Przed drugą przerwą wygłaszają mowy Czilikin, Szyło, Wojejkow 2 gi i Niekrasow.

Wojejkow, broniąc opinii większości komisyi, zaznacza, że zniesienie *porto-franco* odbije się niekorzystnie tylko na interesach cudzoziemców. Poddając krytyce przemówienie Wołkowa (2-go), mówca oświadcza, iż po rozpatrzeniu jego biografii nie dziwi się wcale temu, iż Wołkow, jako były uczestnik republiki czytyńskiej, pragnie ustanowienia granicy celnej pomiędzy krajem Nadamurskim a Rosyą. „Lecz my, — zaznacza mówca — członkowie prawicy, mniemamy, że nie można budować takiego muru chińskiego pomiędzy Rosyą a jej kresami wschodnimi i z tego powodu frakcya prawicy wypowiada się za skasowaniem *porto-franco* we Władywostoku.

Czilikin, wyrażając przekonanie, że większość Dumy głosować będzie za projektem prawa o zniesieniu *porto franco*, jako przedstawiciel ludności kraju Nadamurskiego, protestuje przeciw tego rodzaju gwałtom nad życiem ekonomicznem mieszkańców odległych kresów Rosyi. (Na lewicy oklaski).

Szyło, w imieniu ludności kraju Nadamurskiego, żąda nienakładania cła na towary zagraniczne, wwożone w ustanowionym okresie czasu (na prawicy hałas).

Podczas przemówienia *Niekrasowa* o g. 4 ogłoszono przerwę,

Po wznowieniu posiedzenia przemawia znów *Niekrasow*. W mowie swej, która trwała przeszło godzinę, stara się on udowodnić, że obawy przeciwników *porto-franco* są przesadzone i niesłuszne. Mówca twierdzi, że właśnie dbałość o pomyślny rozwój przemysłu rolnictwa i handlu w kraju Nadamurskim wymaga zachowania *porto-franco*.

Wymagają tego nie tylko interesy miejscowe, lecz także ogólno-państwowe, co poświadcza wynik głosowania podczas narady międzywydziałowej: za skasowaniem *porto franco* było tylko 11 głosów z ogólnej liczby 23 głosów.

Niekrasow, kończy swe przemówienie oświadczeniem, że skasowanie *porto franco* byłoby zarządzeniem błędnem.

Zabiera głos *minister przemysłu i handlu*.

Zaznacza on, iż prace komisyi finansowej, jej szczegółowe sprawozdanie — znacznie dopomogły do wyjaśnienia rozpatrywanej kwestyi.

Dalej minister zwraca uwagę na to, że kraj Nadamurski nie jest obecnie takim, jak dawniej: złączony on jest z Rosyą Europejską koleją żelazną i komunikacyą wodną. Podczas wojny *porto-franco* zostało w tym kraju przywrócone, a zarządzenie to było wywołane zajściami politycznemi. Lecz teraz jest odpowiedni czas do przywrócenia dawnego porządku.

Niektórzy posłowie starali się udowodnić, że skasowanie *porto-franco* spowoduje zwyżkę cen.

W rzeczywistości ceny obecnie już są wyższe i nie tylko ceny towarów oclonych, lecz i towarów, nie podlegających ocleniu, co świadczy o tem, że przyczyny wzrastania cen należy szukać nie tylko w skasowaniu *porto-franco*.

Chwila do skasowania *porto-franco*, jest — zdaniem ministra — nader odpowiednia i poważni przedsiębiorcy proszą o jedno: uczyńcie to jaknajprędzej.

Minister zaznacza z zadowoleniem, że komisya dumska w Petersburgu i władywostocki komitet giełdowy zgadzają się prawie we wszystkiem, i cały szereg życzeń, przedstawionych przez władywostocki komitet giełdowy, został już uwzględniony.

Dlatego też, zdaniem ministra, skasowanie *porto franko* nie może wywołać jakich bądź powikłań. Bez wątpienia każdy ważny akt ekonomiczny ma swoje dobre i ujemne strony. Lecz przedewszystkiem należy dbać o przestrzeganie interesów ogólno-państwowych i czynić zarządzenia o odpowiadające tym interesom.

W końcu minister oświadcza, iż jest przekonany, że interesy ogólno-państwowe nie ucierpią wskutek postanowienia Dumy. (Oklaski na prawicy i w centrum).

Sinadino wypowiada się za skasowaniem *porto-franco*, zaznaczając, iż jego zdaniem, tylko to zarządzenie może przeciwdziałać temu, aby pieniądze, które daje Rosyi wynędzniałe centrum państwa, nie trafiały do rąk chińczyków, lecz zostały zużyte na korzyść tych samych włościan, tych robotników, którzy są pozbawieni pracy wobec istnienia *porto-franco*.

Motowiłow oznajmia, że frakcya nacyonalistów będzie głosowała za skasowaniem *porto-franco* w Władywostoku (oklaski na prawicy).

Protopopow w dłuższem przemówieniu w imieniu październikowców dowodzi, że polityka pozbawionego cła wwozu na Daleki Wschód jest dla Rosyi wobec obecnego stanu jej handlu rujnującą rozrzutnością i im prędzej Rosya wyrzeknie się tej polityki, tem więcej wygra na tem sprawa rosyjska na Dalekim Wschodzie. (Okrzyki „brawo“, oklaski).

Ogłoszono przerwę do godz. 8½ wieczorem.

Cholera.

W Wołogdzie na podstawie badań bakteryologicznych wykryto zarazki choleryczne u chorego podróżnego, przybyłego pociągiem z Petersburga. W Juzówce na cholerę zachorowała jedna osoba; w kopalni „Wietka“ zmarła jedna; w kopalni Rykowskoje zachorowało i zmarło 5 osób. W gubernii taurydzkiej, powiecie dnieprowskim zachorowała i zmarła 1 osoba. Dn. 22 listopada w Erywaniu zachorowały dwie osoby, zmarły dwie. W gub. moskiewskiej, w powiecie werejskim, zmarła na cholerę jedna osoba przybyła z Petersburga.

Odesa. — Wskutek zwiększonego eksportu cukru na rynki wschodnie, Północne Towarzystwo żeglugi ustanawia specyalne kursy parostatków do Aleksandryi z odwiedzaniem portów tureckich. W początkach grudnia odpłyną pierwsze statki.

Woroneż. — W nocy nastąpiło zderzenie się pociągu towarowego, który wyszedł ze stacyi Łatnaja, kijow.-wor. kolei żel. w kierunku stacyi Woroneż z pustymi wagonami, pozostawionymi na torze. 7 pustych wagonów rozbitych i 10 uszkodzonych, w tej liczbie 4 wagony z ładunkiem.

Petersburg. — Sąd okręgowy skazał b. redaktora i wydawcę gazety „Słowo“, Percowa, oskarżonego o potwarz w druku, przez byłego gubernatora czarnomorskiego, Trofimowa, na siedmiodniowy areszt domowy.

Sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych uniewinnił p. Dubelt, wdowę po kapitanie, księżnę Obolońską z domu i włościanina Riabkina, oskarżonych o podpalenie.

Wiedeń.—W reichstagu toczyła się w dalszym ciągu debata budżetowa. Minister-prezydent Bienerth wygłosił mowę, przerywaną niejednokrotnie okrzykami i gwizdaniem ze strony czechów radykałów, a następnie burzliwymi oklaskami większości izby. Bienerth zaznaczył, iż rząd ogłosił w Pradze stan wyjątkowy dopiero wtedy, gdy miara cierpliwości się przebrała, i zniesie go dopiero po zupełnem uspokojeniu się Pragi. Bienerth nawoływał posłów niemieckich i czeskich, aby zdobyli się na odwagę i doszli do porozumienia, następnie minister zaznaczył, iż w przyszłości rząd starać się będzie o przywrócenie normalnych wspólnych prac partyi parlamentarnych. (Oklaski)

New-York. — W Willemstadt (wyspy M. Antylskie) krążą pogłoski, że gabinet wenecuelski debatował dn. 20 listopada nad środkami śledzenia niderlandzkich okrętów wojennych. Zdecydowano ostrzeliwać każdy statek, który rozpocznie kroki wojenne.

Pancernik niderlandzki „Geemskerk“ opuścił Willemstadt i krąży w pobliżu wybrzeża wenecuelskiego. Krążownik „Frisland“ pozostaje w zatoce Maracajbo, około fortu Saint-Carlos.

Paryż. — Izba posłów większością 255 głosów przeciwko 142 przyjęła wniesioną przez posła Grodillet i zaaprobowaną przez ministra prezydenta formułę przejścia do porządku dziennego, wyrażającą zaufanie rządowi i przekonanie, że rząd posiada dosyć energii by doprowadzić do pomyślnego końca reformę marynarki.

Berlin.—Rząd niemiecki do rozpatrzenia zajścia w Casablance wybrał na członków sądu rozjemczego doradcę prawnego niemieckiego wydziału spraw zagranicznych Kriega i członka włoskiej rady państwowej Fusinato.

Bruksela. — Na drugiem posiedzeniu międzynarodowej konferencyi cukrowniczej, rozpatrywano kwestyę wywozu cukru z Anglii i postanowiono: 1) eksportowany cukier powinien być zaopatrzony w świadectwo, potwierdzające pochodzenie jego z państwa, należącego do konwencyi;

2) na wypadek, jeśli ustanowiony kontyngens dla poszczególnych państw okaże się niewystarczający, zwoływać nadzwyczajne posiedzenie konferencyi.

Giełda.

Petersburg, 26 listopada.

4% Państwowa renta	76
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	75½
5% pożyczk prem. 1864 r.	371¾
„ „ 1866 r.	261¾
5% obl. prem. Szlach. Banku	227.231
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	333
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	390
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	332
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	97¾
„ Bransk. Relsk. Fab.	100
„ Putiłowsk.	78½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	366
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	139
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman“	208
5% Pożyczka 1905 r.	95⅝
5% „ 1906 r.	96¼
5% świadectwa włościańskie	87¾
5% Pożyczka 1908 r.	95½

Usposobienie z walorami — ospałe; z papierami hypotecznymi — słabe; z pepierami dywidendowymi — chwiejne; z premiówkami — bez zmian.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Mikołajów. — Usposobienie z pszenicą i jęczmieniem stałe Pszenica w naturze 9 pud. 30 funt. — 1 rb. 26 kop.; żyto w naturze 9 pud. 10 funt. — 1 rb. 02 kop.; jęczmień 82 kop.

Rewel. — Usposobienie rynku i ceny bez zmiany.

Gdańsk. —Owies miejscowy 1 rb. 12¼ kop.— 1 rb. 23⅝ kop.; otręby pszenne 7½ kop. — 81½ kop., żytnie 73½ kop. — 78½ kop.

Królewiec. — Usposobienie: z owsem mocne; z jęczmieniem i soczewicą słabe; z grochem «Wiktorya» i makiem niebieskim spokojnie; z resztą zboża stałe. Owies biały zwyczajny 72¾ kop.— 75½ kop.; jęczmień pastewny 84⅞ kop.—94¾ kop.; gryka 97 k. — 98½ kop.; otręby pszenne grube 74¼ kop. — 76⅜ kop.; drobne 68¼ kop. — 69¾ kop.; żytnie 75½ kop. — 77¾ kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 17½ kop.; bob koński 1 rb. 01⅝ kop. — 1 rb. 03½ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 47⅞ kop.; siemię lniane 1 rb. 57¾ kop.—1 rb. 61½ kop.; rzepak wysoki 2 rb. 16 kop. — 2 rb. 23½ kop., mak niebieski 1 rb. 89⅝ kop.—2 rb. 19⅞ kop.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą północno-amerykańską stałe; z pszenicą rosyjską, jęczmieniem i owsem spokojne; z siemieniem lnianem słabnie. W całych transportach: jęczmień południowo-rosyjski na grudzień 91¾ kop. sprzedawcy, na grudzień styczeń 91¾ sprzedawcy; spławiany 91¾ kop. sprzedawcy; z natychmiastową dostawą 91¼ kop. sprzedawcy; na styczeń 93⅛ sprzedawcy; owies biały libawski natychmiastowej dostawy 92⅝ sprzedawcy. Pszenica północno-amerykańska na marzec 1 rb. 32½ kop. Siemię lniane, na grudzień-styczeń, argentyńskie «La Plata», 1 rb. 68⅝ kop.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 26 listopada.

W dalszym ciągu dyskusyi w sprawie zniesienia *porto-franco* minister skarbu *Kokowcew* wypowiada się w obronie projektu prawa. Zdaniem ministra, należy ułatwić zbyt produktów rosyjskich w kraju Nadamurskim, do czego przyczyni się w znacznym stopniu budowa kolei amurskiej.

Minister doradza przyjąć projekt prawa w całości.

Lista mówców zamknięta.

Przyjęto formułę przejścia do rozważania projektu prawa według poszczególnych punktów.

Przeciw formule przejścia głosuje opozycya, z wyjątkiem Koła Polskiego.

Podczas rozważania projektu prawa według poszczególnych punktów, *Niekrasow* doradza zwolnić od cła cukier, cement, olej kokosowy, szpagat, worki i wozy włościańskie.

Propozycyę tę uwzględniono o tyle, iż zwolniono od nakładania cła szpagat.

Poza tem projekt prawa przyjęto w całości.

W końcu posiedzenia odczytano interpelacyę prawicy w kwestyi majowego okólnika, dotyczącego zamieszkania żydów. W interpelacyi tej zaznaczono, że okólnik ten w stosunku do gub. kurskiej jest nadużyciem władzy. Kursk jest zamieszkany przeważnie przez żydów i lud czyni władzom administracyjnym zarzut, iż takowe popierają żydów przez wzgląd na korzyści osobiste. Szczególnie rażącą była ilość żydów wyborców do Dumy. W końcu inicyatorowie interpelacyi zwracają się do rządu z zapytaniem, dlaczego okólnik ten jest wprowadzony w życie. Interpelacyę podpisali: Markow, Puryszkiewicz i inni.

Gegeczkori uważa interpelacyę za złośliwe naigrawanie z żydów. Tak samo można nazwać naigrawaniem oskarżanie rządu o nadużycie władzy i protegowanie żydów, który odmawia im elementarnych praw obywatelskich. Należy obecnie wobec całego narodu i całej Europy zaprotestować przeciw wybrykowi prawicy. Mówca doradza uznać interpelacyę za nagłą, aby niezwłocznie takową odrzucić. (Oklaski, na prawicy — hałas).

Teniszew wypowiada się przeciw uznaniu interpelacyi za nagłą i doradza przekazać ją komisyi.

Markow, oponując Teniszewowi, zaręcza, że całe miasta rosyjskie są zawojowane przez żydów, którzy posiadają obecnie w swych rękach cały handel i przemysł.

Mówca jest zdania, iż należy z tem zjawiskiem prowadzić energiczną walkę.

Prezydent niejednokrotnie przerywa mówcy.

Po przemówieniu Markowa nagłość interpelacyi została odrzucona wszystkimi głosami, przeciw skrajnej prawicy i lewicy.

W sprawie pożyczki.

Petersburg. — Dziś odbędzie się wieczorne posiedzenie Dumy, poświęcone sprawie pożyczki.

Do właścicieli sadów.

—:—

Sekcya ogrodnicza podolskiego Towarzystwa rolniczego zawiadamia, że ogólne zebranie odbędzie się nie 30 listopada, a 2 grudnia 1908 roku w Winnicy o godzinie 1 po południu w lokalu Towarzystwa rolniczego. Wszystkich zainteresowanych krajowem ogrodnictwem zaprasza na ten termin. Porządek zajęć: 1) wybór członków sekcyi; 2) wybór 3 członków zarządu; 3) referat prezesa o dokonanych w tym roku sprzedażach owoców, ze wskazaniem i zalet i wad, wskazanie najlepszych rynków i najlepszego i najtańszego opakowania; 4) referat p. Jana Owsińskiego; 5) referat pana Ofmańskiego; 6) referat p. Jankowskiego; 7) Pośrednicze biuro ogrodnicze; 8) o instruktorach ogrodniczych; 9) demonstracya opakowania owoców i 10) określenie nazw owoców, których właściciele nie znają.

Prezes sekcyi ogrodniczej
A. Baranowski.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów)

— **Przeciw polakom.** Prezes łuckiego sądu okręgowego otrzymał z ministerstwa sprawiedliwości okólnik, zabraniający przyjmowanie polaków na jakiekolwiekbądź urzędy. («Kraj»).

— **Były poseł w więzieniu.** W więzieniu berdyczowskiem odbywa karę były poseł do 2-ej Dumy z gub. kijowskiej włościanin Czopowienko, zasądzony przez izbę sądową za agitacyę. («Kij. M.»).

— **Proces o pogrom.** W dn. 9 grudnia w Hołcie, gub. chersońskiej, kadencya zjazdowa kamienieckiego sądu okręgowego sądzić będzie sprawę pogromu w Bohopolu, pow. bałckiego. W charakterze oskarżonych przed sądem stanie 31 osób, do składania zeznań powołano blizko 200 świadków. («Pod.»).

— **Z Białej Cerkwi.** Wieczorem dn. 21 listopada wybuchł pożar na przedmieściu miasteczka Zarzeczu. Straż ogniowa musiała jechać przez rzekę. Ponieważ zaś jedyny most jest bardzo daleko, ruszono wprost przez lód. Zaledwie jednak dojechano do środka rzeki, jak lód pękł i... ludzie, beczki i konie znalazły się pod wodą. Przeszło godzinę trwało wydobywanie z pod lodu tonących koni i beczek. Fakt ten świadczy, jak potrzebnem jest postawienie jeszcze jednego lub dwóch mostów, któreby umożliwiły komunikacyę. («Kij. M.»).

— **Ruch przesiedleńczy.** Gubernator podolski zwrócił się do mirowych pośredników swej gubernii z poleceniem ułożenia list osób, pragnących się przesiedlić na skarbowe grunta w Syberyi. Listy te przed 20 grudnia winny być przedstawione gubernatorowi, przenoszenie się zaś włościan rozpocznie się w początkach marca 1909 r. («Kij. W.»).

— **Organizacya t-w kredytowych.** Kamienieckie, mohylowskie i żmeryneckie T-wa wzajemnego kredytu wstępują do związku, organizującego się w Petersburgu pod nazwą «Centralnego banku T-w wzajemnego kredytu». Kamienieckie T-wo wnosi do banku centralnego udział w kwocie 30,000 rb., pozostałe T-wa wnoszą po 20,000 rb. («Kij. W.»).

— **Szkoła leśniczych.** Departament leśnictwa postanowił założyć szereg średnich szkół leśniczych, między innemi jedną taką szkołę w kraju Poł.-Zach. Za punkt dla przyszłej szkoły wybrano Humań, możliwem jest jednak, że jeśli jeden z miejskich zarządów gub. podolskiej materyalnie dopomoże departamentowi do urzeczywistnienia jego projektu, to szkoła zostanie otworzoną w jednem z miast gub. podolskiej: Winnicy, Żmerynce lub Mohylowie. («Pod.»).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi która też za nią nie odpowiada.

W ostatnim (28) numerze „Białego Pawia" pewna grupa osób, niezadowolona z wygłoszonego przezemnie w petersburskim „Kraju" zdania o „stałym teatrze polskim w Kijowie" umieściła paszkwil czy też prowokacyę, obliczoną na wywołanie skandalu. Pomimo, iż od dość dawna słyszałem ostrzeżenia i nawet dość charakterystyczne rady zapobiegawcze, mające mię ustrzedz przed napaścią, z prawdziwem zdumieniem ujrzałem przed paru dniami, iż nawet ja, skromny i bezimienny pracownik na niwie oświaty ludowej, mogę się stać celem, godnym pocisków zagniewanych kijowskich pisarzy. Pozwolę sobie też za pośrednictwem „Dziennika Kijowskiego" zrobić parę uwag w tej całej smutnej i niemiłej sprawie.

Zastrzegam, że żadnej polemiki z „Białym Pawiem" prowadzić nie będę i nie myślę. Polemika, jak i każda walka wogóle, o tyle są sobą, o ile się ją prowadzi z zachowaniem pewnych przyjętych i uznanych przepisów. W przeciwnym razie stają się one nieprzyzwoitą karczemną bójką.

„Biały Paw" tonem i intencyą napaści imiennej na autora artykułu, podpisanego pseudonimem, dowiódł, iż nawet elementarna znajomość zasad etyki pisarskiej jest mu obcą. Niech się zatem nie gniewa, jeżeli mu odmówię kwalifikacyi na przeciwnika, z którym mógłbym polemizować, bo ja polemizuję tylko przyzwoicie. Zresztą wiem dobrze, że każda najskromniejsza nawet, ale uczciwa i pożyteczna praca społeczna (a za taką właśnie mam ambicyę uważać swoją pracę) musi się spotkać z niechęcią ludzi wielkich pretensyi i wielkiej zarozumiałości i że przeto w naszych smutnych warunkach wszelkie paszkwile, oszczerstwa i anonimy są przykrą, lecz nieuniknioną plagą zawodową.

Chodzi mi jedynie o to, by ta część polskiego ogółu, która może przeczytała paszkwil „Białego Pawia", lecz nie czytała „Kraju" i która przeto nie wie, o co chodzi, nie wyrobiła sobie błędnego zdania, iż odmawiając bez ogródek teatrowi kijowskiemu doniosłości polskiej instytucyi artystycznej,—zwyczajem żydowskim chcę konającemu z pod głowy poduszkę wyciągnąć.

Nie, nie chodziło mi bezpośrednio o teatr kijowski ani o sanacyę lub pogorszenie jego beznajdziejnego stanu. Nie z tego też powodu pisałem do „Kraju". Ja zamierzałem bronić nasz ogół polski, który został oskarżony o martwotę przez jedno z pism warszawskich, a wślad za niem pozbawiony prawa do życia przez „Kijewlanina" — za to jedynie, że nie uczęszcza do „Stałego" teatru polskiego. Ja dowodziłem, że teatr *polski* powinien być nietylko polskim, ale i dobrym, ja twierdziłem, że szczytne miano „polski" nie może i nie powinno być dla ambitnej miernoty etykietą handlową, wkładającą na ogół bezwzględny obowiązek popierania i uznania. Nie przemawiałem w niczyjem imieniu, wygłosiłem osobiste przekonanie i miałem do tego niezaprzeczone prawo. A ująłem się za cześć tego polskiego ogółu dla tego, żem po pierwsze sam jest jego członkiem, a po drugie—że ja w jego siłę i zdrowie społeczne wierzę i wierzyć będę, chociażby nawet jedynym przedstawicielem jego humoru i myśli satyrycznej był... „Biały Paw". Prawda, że ludzie mają pisma, na jakie zasługują, lecz jak war pozostaje czystym mimo gromadzące się na powierzchni szumowiny, tak i społeczeństwo w naszych wyjątkowych warunkach nie może być doszczętnie skompromitowanem przez różne nieproszone i niedziękowane przedstawicielstwa bez mandatu.

Ustęp, w którym wygłosiłem krytykę „Stałego teatru" przepisuję dosłownie:

„Obecny „Stały" teatr polski nie jest w stanie zaspokoić nawet bardzo niewybrednych wymagań. Brak mu sił artystycznych, brak dobrego reżysera i, co najważniejsza, brak inteligentnego kierownika. O wiele wyżej stoją miejscowi amatorzy „miłośnicy", którzy posiadają zdolne i doskonale zgrane komplety artystyczne. W takich warunkach nawoływanie publiczności, gromienie jej za abstynencyę stają się zgoła nieodpowiednią karotą w imię polskości. Dobry teatr polski napewno nie będzie miał powodu do uskarżania się na obojętność ogółu".

Oto jest całe „piętnowanie" teatru polskiego. Najmniej chyba dotknąłem ludzi, pracujących w ciężkich warunkach"—a więc aktorów. No, a obecnego reżysera (jako takowego), a tembardziej „kierownika artystycznego", nikt chyba prócz ich samych i ich najbliższych przyjaciół na seryo nie bierze. Że nie przesadzam, dowodzi chociażby zdanie tego samego ogółu, który przedstawień—teatru stałego z taką, podziwu godną, starannością unika.

Na zakończenie nie mogę pominąć bez odpowiedzi uprawianego przez „Białego Pawia" prowokowania mię na represye. Ani pan Handelsmann, ani pan Pudłowski, ani żaden inny figurujący w podpisie tego pisma redaktor, kierownik, dyrektor czy też inny dygnitarz, sądu lub pojedynku odemnie się nie doczeka. Dlaczego — niech im to własne dusze dośpiewają. Ja przeciwnie, pozwalam, ile razy im się spodoba, używać mojej osoby, jako treści dla swych wypracowań. Zapewniam ich też, że każde nowe ich wystąpienie, o ile tylko przezemnie lub dla sprawienia mi przykrości nie zadrasną osób trzecich—przyjmę—czy to będzie paszkwil czy jakie mniejsze oszczerstwo, tak, jak przyjąłem tę ostatnią napaść: mniej groźnem od wyroku sądowego lub kuli pistoletowej, lecz bardzo szczerem i bardzo wyrazistem lekceważeniem i pogardą.

Zygmunt Mosiewicz.

Kijów, dn. 24 listopada 1908 r.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.